

Anna Barcz

ORCID: 0000-0002-8687-5259

Trinity College Dublin, University of Dublin

Witajcie w Polocenie. Polskie konteksty walki z katastrofą na przykładzie literatury okołopowodziowej po roku 1945

Abstrakt: Celem artykułu jest zlokalizowanie reprezentatywnych przykładów kulturowych wzorców zachowań i sposobów przystosowania się do zmian i zagrożeń środowiskowych na przykładzie narracji tak zwanych okołopowodziowych książek, jak *Bestiarium* (2012) Tomasza Różyckiego czy *Skoruń* (2015) Macieja Płazy. Na ich podstawie stawia się pytanie: jaką funkcję ma pełnić wyłaniający się stamtąd polocentryczny model waleczny, naznaczony katolicyzmem, w społeczeństwie w czasach antropocenu, które nie radzi sobie z coraz większymi i mniej przewidywalnymi kataklizmami (jak powódź), ponieważ nie przyjmuje nowego paradygmatu ekologicznego w gospodarowaniu przestrzenią.

Słowa-klucze: polocen, antropocen, groźne zmiany środowiskowe, powódź, polska literatura, powódź

W porównaniu z innymi państwami europejskimi Polskę charakteryzuje kultura, w tym literatura, która głęboko zinternalizowała wydarzenia wojenne. Ten fenomen przenikania się literatury i historii, którego reperkusje odczuwamy do dzisiaj, odpowiada okresowi od upadku I Rzeczypospolitej do teraz. Wojna wraca do Polaków jak bumerang, świadcząc z jednej strony o tym, w jak zmilitaryzowanym dyskursie kulturowym funkcjonujemy, z drugiej — o niemożności myślenia wspólnotowego bez wojny. Począwszy od dziewiętnastowiecznych spisków, powstań i konspiracji, przez oczekiwanie na pierwszą wojnę (światową), imperialny i militarny dyskurs II Rzeczypospolitej, antywojenną reakcję w prozie i poezji drugiej wojny, a skończywszy na militarnej i wojennej propagandzie PRL-u. Nawet dzisiaj intensywnie prowadzone studia pamięciologiczne świadczą o potrzebie (konieczności?) powrotu do doświadczeń z czasu wojny, ponieważ cały czas żyjemy w powojniu. Wydawać by się mogło, że dzięki literaturze formowanej potrzebą odpowiedzi na zagrożenie, boleśnie zgłębiającej wojnę jako obszar pol-

skiej tożsamości czy będącej transmisją powojennej traumy, ale i propagandy komunistycznej¹, społeczeństwo polskie będzie kulturowo „przygotowane” na stawianie czoła także innym katastrofom. Doświadczone, pielęgnujące takie cechy jak męstwo i odwaga, piętnujące oportunizm, jak się okazuje, w konfrontacji z zagrożeniami innego typu niż walka z obcym agresorem pozostaje w pewnym sensie wciąż nieprzygotowane.

W niniejszym artykule przyglądam się temu, co nazywam kulturowymi przeszkodami i sposobami ich omijania lub pokonywania w starciu z innymi niebezpieczeństwami, które dzisiaj w mniejszym stopniu zależą od polityki, w większym — od zmian klimatycznych i środowiskowych. Pod tym kątem interesują mnie takie konteksty kulturowe, pojawiające się w polskich tekstach literackich na przykładzie literatury okołopowodziowej i problematyzujące adaptację do groźnych zmian środowiskowych porównywanych w polskim dyskursie medialnym przede wszystkim do zagrożenia wojennego². Pole dla literatury otwiera się dzięki tekstom ukazującym powódź nie tylko jako wroga, lecz także sprzymierzeńca (np. w odkrywaniu przeszłości), samodzielnego, choć nieludzkiego aktora. Interesująco wygląda to w literaturze ostatnich lat, mianowicie w *Męce kartoflanej* (2011) Janusza Rudnickiego, w *Bestiarium* (2012) Tomasza Różyckiego czy w *Skoruniu* (2015) Macieja Płazy. Dopisuję tu jeszcze wcześniejszą od nich *Konopielkę* (1973) Edwarda Redlińskiego, w której problemem nie jest sama powódź, lecz hydroinżynieryjne sposoby jej wyeliminowania i krytyczna reakcja wiejskiej społeczności, niegodzącej się na zmiany w „ich” środowisku przyrodniczym. Jednocześnie zastanawiam się nad rolą literatury w tego typu diagnozach.

Punkt wyjścia

Powojenne powodzie na terytorium Polski, związane głównie z rozlewiskiem Odry i Wisły, są przykładem nowego typu opisu klęski żywiołowej, która — jak pokazują wybrane przeze mnie narracje — dotyka nie tylko ludzi, lecz także przyrody. Współczesne powodzie należą bowiem do najczęściej występujących katastrof³, których nasilenie obserwuje się z powodu ocieplającego się klimatu i wzmożonego wpływu człowieka na środowisko naturalne⁴. Ingerencja człowie-

¹ Tutaj szczególnie na uwagę zasługuje propaganda po roku 1945 kierowana do przesiedlonych na Ziemię Odzyskaną.

² Przykłady militaryzacji języka podczas powodzi Odry, szczególnie latem 1997 r., zob. A. Barcz, *Odra — rzeka ekoparadygmatyczna*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2017, nr 30 (50), s. 223.

³ <https://www.nationalgeographic.com/environment/natural-disasters/floods/> (dostęp: 7 marca 2018). Dziękuję Annie Michalak za zwrócenie mi na ten fakt uwagi.

⁴ Na tę zmianę wskazuje większość współczesnych źródeł omawiających zagrożenie powodzią, np. główni polscy badacze powodzi: Z.W. Kundzewicz, P. Matczak, *Zagrożenia naturalny-*

ka w ekosystem rzeczny ma genezę historyczno-kulturową, a jej antyśrodowiskowy wymiar odsłania się wraz z zastosowaniem techniki w XVIII wieku i zabiegami regulacyjnymi w XIX. Widać to dobrze na przykładzie Odry, od kiedy Fryderyk II Wielki rozpoczął pracę modernizacyjną na tej rzece, czyniąc z niej szlak komunikacyjny, głównie handlowy⁵. W wypadku zaś Wisły „roboty regulacyjne w prawdziwym tego słowa znaczeniu”, jak podaje *Słownik geograficzny* z 1893 roku⁶, zaczęły się około roku 1864. Jeszcze do niedawna za jedyne skuteczne metody przeciwdziałania powodziom uchodziły rozwiązania hydroinżynieryjne, polegające na rozmaitych przedsięwzięciach technicznych, jak kontrolowanie biegu rzeki w wyniku pogłębiania jej koryta, rozbudowa wałów i tam, budowa zbiorników retencyjnych, ale i niszczenie starorzecz z okalającymi go mokradłami. W czasie antropogenicznych zmian klimatu, których dziś doświadczamy, wskazuje się na nieskuteczność rozwiązań technicznych i na negatywne konsekwencje osłabiania odporności rzeki na ten rodzaj katastrofy⁷.

W zabezpieczeniu się przed powodzią czy łagodzeniu jej skutków powraca się dziś do „ekologicznych” metod, takich jak renaturalizacja terenów zalewowych, albo wręcz oddaje się przestrzeń rzece, by mogła wylewać⁸. Przy tym podkreśla się, że zakres kontroli powodzi jest bardzo ograniczony. Wspomniani badacze twierdzą, iż musimy stawić czoła powodzi nowego typu ze względu na czas antropogenicznego kryzysu środowiskowego i groźnych zmian klimatu. Każda powódź nie jest już „naturalną”, lecz antropoceniczną, ponieważ na jej powstanie w jakiejś mierze oddziałał człowiek. Wiedza na ten temat nie powinna być zarezerwowana dla wąskiej grupy specjalistów, ale możliwie rozlegle transmitowana

mi zdarzeniami powodziowymi, „Nauka” 2010, nr 4, s. 77–86; *Changes in Flood Risk in Europe*, red. Z.W. Kundzewicz, London 2012; N.W. Arnell, S.N. Gosling, *The impacts of climate change on river flood risk at the global scale*, „Climatic Change” 2016, nr 134, s. 387–401.

⁵ „Odra — tak chciał król pruski Fryderyk II, który po śmierci swojego ojca, Fryderyka Wilhelma I, w roku 1740 wstąpił na tron — nie powinna sprawiać problemów nawigacyjnych »przewozom handlowym« oraz »kontrolni żegluga«. Tak zaczęło się potężne dzieło ludzkiej ręki. Odra została wyrównana, obwałowana, jej tereny błotne osuszone, by przygotować miejsce dla nowych osiedleńców”. U. Rada, *Odra. Życiorys pewnej rzeki*, przeł. Z. Owczarek, Wrocław 2015, <http://www.uwe-rada.de/buecher/odra.pdf> (dostęp: 30 listopada 2018).

⁶ B. Chlebowski, *Wiśła*, [hasło w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, Warszawa 1983, s. 592.

⁷ Wyjaśniają to J. Sendzimir *et al.*, *Adaptive management to restore ecological and economic resilience in the Tisza river basin*, [w:] *Reflexive Governance for Sustainable Development*, red. J.P. Voß, D. Bauknecht, R. Kemp, Cheltenham 2006, s. 131–161.

⁸ W badaniach nad ryzykiem powodziowym chodzi o strategię *room for the river* — por. np. D. De Wrachien, S. Mambretti, A. Sole, *Risk analysis and vulnerability assessment in flood protection and river basin management*, [w:] *Flood Recovery, Innovation and Response*, red. D. Proverbs, C.A. Brebbia, E. Penning-Rowsell, Southampton 2008, s. 8–12. Strategia ta została zastosowana przez rząd holenderski do zminimalizowania strat po powodziach: H. de Bruijn, M. de Bruijne, E. ten Heuvelhof, *The Politics of resilience in the Dutch ‘Room for the River’-project*, „Procedia Computer Science” 2015, nr 14, s. 659–668.

do społeczeństwa. Jest to problem międzynarodowy, któremu przeszkadzają rozmaite grupy nacisku mające interes w tym, by utrzymać *status quo*.

Podejście tutaj zaproponowane dotyczy kulturowych *case studies*, powódź zaś traktowana jest jako reprezentatywny przykład nowych wyzwań, o których mówi się w kontekście antropocenu⁹. Mimo że antropocen wywodzi się z terminologii geologicznych jednostek czasu (epok, er), w gruncie rzeczy chodzi o uchwycenie tego, co się dzieje teraz, w „epoce Człowieka”, gdy przemysł prześcignął procesy geologiczne, a ludzie, chcąc opanować przyrodę, stali się głównymi sprawcami jej zniszczenia¹⁰. W dyskusji wokół antropocenu przeważają głosy popierające posługiwanie się tym terminem¹¹, ale nie brakuje też poważnych głosów polemicznych. Donna Haraway podkreśla, że nazwa i sam akt jej nadania są antropocentryczne, wykluczające inne gatunki biologiczne¹². Bruno Latour zaś mówi o hipokryzji związanej z diagnozą antropocenu i „nowym reżimem klimatycznym”. Pyta, jak to możliwe, że ludzie nie podejmują adekwatnych działań w związku z kryzysem, który na pewno nie minie. Wskazuje w sposób niepozabawiony charakterystycznego dla siebie sarkazmu na niepokojące zjawisko godzenia się z niestabilnością natury¹³. Jednak z powagą apokaliptycznej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, już się nie dyskutuje. Mimo to antropocen zdaje się zbyt abstrakcyjnym pojęciem, skoro nie ma takiego podmiotu zbiorowego, który byłby w stanie wziąć odpowiedzialność za całą planetę. To jeden z powodów, dla czego warto, jak sądzę, przyglądać się lokalnym kulturom ekologicznym, które na pierwszy rzut oka niewiele mają wspólnego z ochroną środowiska.

Polocentryzm

Polocen to pewna propozycja wyodrębnienia takich zjawisk kulturowych, które w warstwie polskiej tożsamości kulturowej odnoszą się do społecznej zdolności lub niezdolności do odpowiedzi na nowego typu niebezpieczeństwa w epoce groźnych zmian środowiskowych powodowanych nie tylko przez ocieplający się

⁹ Podaję najważniejsze prace wprowadzające i objaśniające ten termin: P. Crutzen, E.F. Stoermer, *The Anthropocene*, „IGBP Newsletter” 2000, nr 41, s. 17–18; W. Steffen *et al.*, *The Anthropocene: Conceptual and historical perspectives*, „Philosophical Transactions of the Royal Society A: Mathematical, Physical and Engineering Sciences” 369, 2011, nr 1938, s. 842–867; S. Lewis, M. Maslin, *Defining the anthropocene*, „Nature” 2015, nr 519, s. 171–180.

¹⁰ D. Haraway *et al.*, *Anthropologists are talking — About the anthropocene*, „Ethnos” 81, 2016, nr 3, s. 535.

¹¹ Np. T. Morton, *Hyperobjects. Philosophy and Ecology after the End of the World*, Minneapolis 2013; A. Trexler, *Anthropocene Fictions. The Novel in a Time of Climate Change*, Charlottesville 2015.

¹² D. Haraway *et al.*, *op. cit.*, s. 539.

¹³ B. Latour, *Facing Gaïa. Eight Lectures on the New Climatic Regime*, przeł. C. Porter, Cambridge 2017, zwł. rozdział czwarty, s. 111–145.

klimat, lecz także człowieka. To, innymi słowy, pytanie o operacyjność polskości w czasie niepewności, a nawet o przewagę polskości nad innymi źródłami kulturowej tożsamości.

Zakładając, że czynniki kulturowe mają wpływ na percepcję zagrożenia (ale i przygotowywania się do niego) i zdolność adaptacji (szczególnie gdy zagrożenie się powtarza), należy zapytać o konteksty zachowań społecznych od strony rodzimej kultury. W przypadku powodzi pytanie dotyczy tego, które czynniki powodują podejmowanie przez mieszkańców terenów zalewowych walki z zagrożeniem lub działania na rzecz zmniejszenia zagrożenia, a które skutkują brakiem jakichkolwiek działań, przyjmowaniem postaw pasywnych i wycofania się. Interesują mnie narracje traktujące polskość esencjalnie, nie w charakterze wspólnoty wyobrażonej¹⁴, dostarczające reprezentatywnych przykładów. Narracje te analizuję przez to, jak funkcjonują w nich główne dla polocenu i powiązane wzajemnie tradycje, doświadczenia, wzorce zachowania czy pojęcia: religia katolicka, wojna i okupacja, pamięć, nieufność, sposoby na przetrwanie i rozumienie roli państwa.

Konopielka Redlińskiego i *Skoruń* Płazy rozgrywają się na wsi, *Męka kartoflana* Rudnickiego i *Bestiariusz* Różyckiego — w mieście. Redliński posługuje się wiejską gwarą, by opowiedzieć ustami Kaziuka o wydarzeniu, jakim jest pojawienie się w powojennej wsi nauczycielki. Płaza częściowo też pisze gwarą, ale swoją opowieść tworzy, uwypuklając relację ojciec–syn i organizując ją wokół postaci ojca, patriarchalnego guru. Zupełnie inne są narracje Rudnickiego i Różyckiego, stylizowane na międzywojenną awangardę (szczególnie Gombrowicza), nielinearne, obfitujące w absurdy i elementy groteski. Wykorzystują one historię i chaos panujący podczas kataklizmu. W tekstach tych, pomijając *Konopielkę*, powódź odgrywa kluczową rolę w opisywanych wydarzeniach. Kanalizuje emocje, wzmacnia psychiczne pomieszenie i nieufność, powoduje swego rodzaju doświadczenie sytuacji bez wyjścia lub ucieczkę, ale także nadzieję i poszukiwanie własnych, konspiracyjnych sposobów w walce z żywiołem. Do pewnego stopnia nie jest samodzielnym tematem, lecz metaforą służącą oddaniu sytuacji społecznej Polaków, a jednocześnie pojawia się jako wyzwanie dla polskiej kultury ekologicznej.

Analizy

W sondażu CBOS przeprowadzonym dla „Gazety Wyborczej” i opublikowanym 4 sierpnia 1997 roku na pytanie „Jakie były przyczyny tych wszystkich materialnych strat podczas powodzi?”, 14% respondentów (spośród 1154 obywateli Polski) wskazało „znak Boży, ostrzeżenie dla Polaków”. Wpływ religii katolickiej

¹⁴ Zgodnie z rozumieniem Benedicta Andersona, zob. *idem*, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

na percepcję zagrożenia powodzią i interpretację samego zdarzenia dotyczyłby w Polsce wiary w bezpośrednią ingerencję Boga. Może ona się przejawiać w poczuciu winy za grzechy i przyjęcia kary, która miałaby wyjaśnić — jak biblijny potop — wydarzenia powodzi, ale także do pewnego stopnia pomóc poradzić sobie z tragedią, a nawet ją zaakceptować, w myśl doktryny katolickiej dowartościowującej ludzkie cierpienie i codzienne dążenie do świętości za cenę szczęścia. Może także wiązać się ze strachem przed szatanem.

W *Konopielce* Redlińskiego nie mówi się o opatrności, ale o wszechobecności Boga w przyrodzie: „Toż mówio: las słyszy, pole widzi. I nigdzie nie schowasz się, wszystko na ciebie patrzy”¹⁵. Wiejska społeczność żyje w poszanowaniu tego porządku, bez względu na przykre wydarzenia: „Jadzia umarła [córka Kaziuka — A.B.]. Zimy są zimne, lata gorące. W rzece so ryby. W lesie brzozy” (113). Ludzie przyjmują bez sprzeciwu to, co los przyniesie. Przyzwyczajeni są w Taplarach do rozlewów rzeki i okolicznego błota. Nie rozumieją, że bagno może być osuszone (42). Dlatego na wiadomość o planach modernizacji terenów nadrzecznych reagują sprzeciwem. Wierzą, że o porządek na świecie dba „Pambóg”, ale i on czasem musi odpocząć i „wtedy diabeł robi co chce: jednym palcem przewraca, przestawia, podmienia!” (40–41), bo tylko sam „diabeł chce zmieniać” i „ulepszać” (40). W ich mniemaniu chodzi o obronę wsi przed złem, przed świeckimi urzędnikami, którym „nie podoba się, że jest wioska, co żyje jeszcze po dawnemu, po bożemu!” (42). Powódź jest czymś zwyczajnym, niepodlegającym zmianie, częścią ich lokalnej tożsamości. Mieszkańcy nie reagują na nazywanie ich zacofanymi i dzikusami, gdy wójt krzyczy na nich:

czy wy naprawdę chcecie przeżyć całe życie w tych szuwarach jak kaczk, wy i dzieci wasze? [...] za rok góra pod Bokinami będzie przekopana: woda spłynie i po bagnie śladu nie będzie, przypadno starorzecza, chrapy, topieliska, odnogi, zostanie tylko jedna główna rzeka pod Surazem, a łąki pobagienne bedo zmejlorowane (55).

Nie obchodzi ich wizja zmodernizowanej okolicy. Na kolejnych zebraniach tłumaczy się im, na czym polega osuszanie, melioracja, pokazuje plany powstania szosy i budowy słupów do elektryczności (147), ale oni są nieprzejezdni: „mejloracje i elektryczność niepotrzebne, nam dobrze i na bagnie, my przyzwyczajone” (148). Paradoksalnie ich upór ma sens, jeśli chodzi o radzenie sobie z powodzią, nawet jeśli wierzą przy tym, że wystarczy dać więcej na mszę, by ocalić podmokłe Taplary (160). Strzegąc starorzecza i nieprzyjaznego dla człowieka z miasta, bagiennego ekosystemu Narwi, bronią rzeki przed regulacją i przeciwdziałają gwałtowności wylewów, które będą się nasilać w okresie ocieplenia klimatu, o czym bohaterowie jeszcze nie wiedzą.

Motyw powodzi będącej karą boską za grzechy pojawia się w *Męce kartoflanej* Rudnickiego, grzech zaś uosabia lekceważona i pogardzana w miasteczku

¹⁵ E. Redliński, *Konopielka*, Warszawa 1973, s. 75. Pozostałe cytaty lokalizuję w tekście, podając numery stron w nawiasie.

Fryzjerka: „Po drodze spotkałem Fryzjerkę. Idący na mszę mijali ją tak, jakby byli ślepi albo ona niewidzialna. — Ugrzęzłam w wodzie, noga mi do kanału wlażała, wiesz, i to tak, że ciągnę i ciągnę, i wyciągnąć nie mogę. Pomożesz? Chociaż ty, kochanku mój mały?”¹⁶. Wody przybywa i sięga ludziom do łudek, a „ksiądz grzmiał o karze, która spadła na Miasto. Za grzechy, za aborcję i za takie życie, jakie prowadziła Fryzjerka” (338). Opowiadanie w groteskowy sposób pokazuje, że wiara katolicka w sytuacji realnej katastrofy jest iluzoryczna, uniemożliwiająca danej społeczności adekwatne przygotowanie się do niebezpieczeństwa albo organizację ułatwiającą przetrwanie i ratunek podczas katastrofalnego zdarzenia. Scenie towarzyszy czarny humor, gdy zalewany jest kościół wraz z ludźmi zgromadzonymi w nim podczas mszy:

— Woda, woda idzie!

Krzyknąłem i wierni rozstąpili się przed jej jęczorami. Które rozwijały się po posadzce jak dywany. W tempie przyśpieszonym, nie było wody, nagle jest, i coraz więcej jej. I na nic nie zdało się wołanie księdza z ambony, że to przecież nie ogień, to woda, ludzie wskakiwali na ławki, deptali się i okładali parasolkami, walcząc o wolne miejsce. [...]

— Potop, potop, przez radio mówili.

Krzyknął i panika wybuchła, tumult, wrzask rozległ się taki, że świecznikiem zachwiało. Ludzie pchali się na ambonę, wchodzili na święte figury, wdrapywali się na ołtarz. Jak Święte Zoo, tak wyglądał kościół. (338)

Woda intensywnie przybiera, a ludzie zgromadzeni w kościele pozostają bezsilni wobec potężnego żywiołu. Narracja o karze za grzechy okazuje się pusta, zwłaszcza gdy wybucha panika. Tłum w popłochu zapomina o świętości świątyni, przestaje zwracać uwagę na autorytatywny głos księdza, który nie jest w stanie wzbudzić posłuchu wśród swoich wiernych. Gdy na ambonę zostaje wniesione radio, ksiądz krzyczy, „że z ambony rozgłosimy robimy” (346). Każdy ratuje się jak może, zgodnie z instynktem przetrwania.

U Różyckiego, już w jego wcześniejszych wierszach, religia katolicka jest nieobecna na polnieckim Nadodrzu: Odra jawi się jako obca, pusta kraina, może nawet niezrozumiała, bo zamieszkała przez „germańskie bożki” — pisze w wierszu *Vaterland* wydanym w roku 1997¹⁷. W *Bestiarium*, podobnie jak w *Męce kartoflanej*, powódź wiąże się z chaosem życia, bezsensownym wydarzeniem, totalną katastrofą, co odzwierciedla niespójna, szalona narracja. Oznaką bezsilności wobec dotkliwego żywiołu jest pojawienie się teorii spiskowej wśród bohaterów: „Zniszczą nas! Chcą nas utopić, chcą zatopić naszą kulturę!”¹⁸ — wykrzykuje Wuj narratora i sieje niepewność: „Myślisz, że tak by samo padało od czterdziestu dni? [...] Co oni tam robią, jak zwołują chmury z całej Europy! [...] Ale my się

¹⁶ J. Rudnicki, *Męka kartoflana*, [w:] *idem, Męka kartoflana. Opowiadania*, Warszawa 2011, s. 336. Pozostałe cytaty lokalizuję w tekście, podając numery stron w nawiasie.

¹⁷ T. Różycki, *Vaterland*, Łódź 1997.

¹⁸ T. Różycki, *Bestiarium*, Kraków 2012, s. 59. Pozostałe cytaty lokalizuję w tekście, podając numery stron w nawiasie.

nie damy!” (76). Ktoś spowodował „ingerencję w naturalny cykl rzeczy” (114), to „monstrualne centra i siły połączonych nadajników” (112), chyba że powódź to „kara boska za grzechy polityków”, jak twierdzi pobożna pani Mania (152). Nie wiadomo, kim jest ten fantomowy nieprzyjaciół (może to Stryj, rywal Wuja, będący w zмовie z nieokreślonym, meteorologicznym wrogiem?), ale z pewnością powódź przestaje być wylewem niszczycielskiej wody, a staje się pewną konstrukcją myślową.

Odwrotnie niż Wuj myśli Stryj, który czeka na powódź jak na wybawienie, bo wierzy, że zagłada starego świata przyniesie świat odnowiony, także w sensie moralnym, czysty i nieskalany. Powódź pogrzebie podział: „nie będzie już podziemia [mówi] [...] nie babrać się w tym, nie babrać” (121). W czym? W przeszłości? Polewa „koniaczka” i marzy o nowym utopijnym porządku jak niespełniony rewolucjonista. Lecz powódź, zamiast przynieść oczyszczenie, powoduje chaos nie do opanowania:

Szarozółta fala idzie, porywa samochody, zrywa krzaki, bije w szyby, skręca słupy, mnie asfalt. Na ulicach potoki, węzły wodne, wiry, głębokie wyrwy i wyboje w kolorze kawy z mlekiem, brudno, piana i śmieci. [...] Aż tu na schodach sapanie i czerwona twarz pani Mani, pani Mani zaskoczona przez wodę przy powrocie z wyprawy na mostek [...]. Pani Mania, sapiąc, wspina się i nagle zatrzymuje się jak wryta, patrząc na mnie, i znak krzyża czyni, trochę błędąc. Ma w rękach donicę z abulafią. (147)

Wuj nie poprzestaje na snuciu teorii spiskowej, wymyśla dla siebie zajęcia podczas powodzi, podniecony i radosny: „Będę kisił kapustę, buraki, ogórki, rozumiesz? Narobimy beczek, mnóstwo beczek, mnóstwo słoików [...]. To będzie sobie fermentować! Rozumiesz? Gazy! Będą powstawać gazy i one uniosą wszystko do góry!” (60). Pracuje w konspiracji, w podziemiu, gdzie wraz z innymi buduje tratwę. Dla niego powódź to motor do działania przeciwko obcej agresji. W piwnicach poniemieckiego ratusza, w schronach przeciwatomowych znajdują się zapasy jedzenia, lekarstwa i broń. Wuj sądzi, że przydadzą się one do obrony i ucieczki przed nieznanym okupantem (60–61).

W *Skoruniu* Płazy ludność podsandomierskich wsi, położonych nad samą Wisłą, doświadczyła już olbrzymich powodzi. O powodzi z roku 1934 przypomina błękitna kapliczka poświęcona „Matce Boskiej Nieustającej Pomocy”¹⁹. Większa część ludności wyemigrowała po tym wydarzeniu do Ameryki (112). W czasie wojny rzeka podobno wystąpiła przeciwko Niemcom, którzy gonili po lodzie partyzantów (176), a jej dno skrywa niemiecką broń, o czym fantazjuje chłopięcy bohater: „Marzyłem, że kiedyś zostanę nurkiem i wyciągnę niemiecką broń z dna. Powiedziałem o tym ojcu, ale mnie wyśmiał. — Głupiś — mówił — to już nie ta sama rzeka; wylewała, zmieniała koryto, pogłębiali ją, kopali, spiętrzali, cuda robili, nic nie zostało” (180).

¹⁹ M. Płaza, *Skorun*, Warszawa 2015, s. 14. Pozostałe cytaty lokalizuję w tekście, podając numery stron w nawiasie.

Ryszard, ojciec bohatera, to sadownik, inżynier budujący maszyny, o racjonalistycznym zacięciu, nauczyciel w pobliskiej szkole mechanicznej, a także były żołnierz o powikłanej, opozycyjnej przeszłości w komunistycznej Polsce. Zdarza się, że długo nie ma go w domu, gdy akurat siedzi w więzieniu za organizację strajków i spiskowanie przeciwko władzy. Różni się od mieszkańców wioski, jest wykształcony i „nie lubi chodzić do kościoła” (84). Naśmiewa się z rozmodlonej żony, z dożynek za obfite zboża, gdy kobiety przygotowują świąteczne wieńce. Ponieważ gleba w ich miejscu zamieszkania jest nieprzydatna do uprawy zbóż, w zamian uprawia kapustę (85). Zorganizowana przez niego podczas jednej z letnich i najgwałtowniejszych powodzi Wisły akcja wysadzenia wału, a tym samym przekierowania rzeki i zalania okolicznej wsi, nosi cechy przestępstwa (lecz z braku dowodów śledztwo zostaje umorzone). Zarazem narrator przedstawia go jako nieustraszonego, biorącego sprawy w swoje ręce bohatera o trudnej osobowości, który wie, jak ochronić inne wsie, w tym swoją, przed całkowitym zalaniem. Kontrowersyjny dla otoczenia, które w czasie powodzi się modli (257), planuje w ukryciu całą operację, korzystając z mapy. Prawdopodobnie zdobył ją, będąc jeszcze w wojsku (261).

Walka z powodzią przywołuje doświadczenia wojny, okupacji i tego, jak przeżyć podczas katastrofy. Ojciec jest pod tym względem postacią wyjątkową, kimś, kto decyduje się sam zmierzyć z żywiołem, ale nie brakuje też w *Skoruniu* innych nawiązań do wojny. Przede wszystkim samą powódź wielokrotnie porównuje się do wojny: „Starsi mówią, że to jak wojna: nagle pojawia się wróg i co było, tego już nie ma, zostaje tylko on, rozwścieklony, ale jakby obojętny, bo wie, że i tak może wszystko” (248). Ludzie „workują” i „gotują się jak na wojnę” (251), ale gdy worki nasiąkną, a z ziemi robi się podmokła „galareta”, czuć przegraną. Jednak powódź łączy, podobnie jak okupacja, kiedy ludzie czują się zespoleni z „tym wałem, rozmiękłą ziemią, tym piachem” (269). Jest w tym coś „uroczystego” (tamże). Gdy nadchodzi wieczór, na zabarykadowanych workami wałach zapanowuje spokojna atmosfera oczekiwania na wezbraną falę jak wśród żołnierzy odpoczywających w okopach przed kolejną bitwą: „Włączyliśmy lampy, buczały agregaty. Kto miał, palił, częstował [...] rozmowy się snuły, szły kawały na Ruskich. Chyba naprawdę było jak na wojnie” (271). Lecz nawet i tutaj, w tej wiejskiej okolicy, pojawili się złodzieje: „szaber jest stary jak świat [tłumaczy ojciec], przychodzi z każdą kłeską, z wojną” (298). Gdy woda opada, widać zniszczenia, martwe zwierzęta, do niektórych domów nie wolno wchodzić: „powódź to wojna i od razu zaraza” (306).

Skorun pokazuje miejsca, w których ludzie żyją z niebezpieczną rzeką od pokoleń i w jakimś sensie się z nią utożsamiają z powodu przywiązania do ziemi. Działek, który pływał łódką i przeżył powódź Wisły w 1934 roku, zna rzekę i podkreśla, że ludzie budują się za blisko jej brzegów (233). Podczas powojennej powodzi powraca ta kwestia, ale bez większego znaczenia, skoro po prostu liczy się bycie tutaj i stąd, niezależnie od powtarzających się niszczących wylewów. Matka, która przyjechała z niemieckich ziem zachodnich, reprezentuje inny świat, obcy, nawet jeśli bardziej zadbany (326–327). Mieszkańcy wsi Płazy na pewno lepiej znają

Wisłę niż przesiedlani ze wschodu Odrę, których adaptację w nowym środowisku miała ułatwić komunistyczna propaganda — antyniemiecka opowieść o repolonizacji rzeki, która „wróciła” po latach niewoli do Polski. Dla tych, którzy nie spędzili nad Odrą dzieciństwa, pozostała ona jednak obca i niezrozumiała, a jej powojenne powodzie nie raz zaskakiwały nowych osadników. Wywarło to wpływ na powojenne przedstawienia powodzi na poniemieckich ziemiach, gdzie brakuje pamięci o wylewającej Odrze i sposobach przetrwania kataklizmu.

Widać to zarówno u Rudnickiego, jak i Różyckiego — pisarzy związanych biograficznie z Nadodrzem. W *Męce kartoflanej* powódź przychodzi nagle i natychmiast zalewa miasto, a ludzie nie są w ogóle na nią przygotowani: „mamy nie było, padało. I zalało miasto” (331). W mieście pojawia się niedający się opanować chaos. Zalewa stadninę koni, które rozbiegają się po mieście. Do akcji wkracza wojsko. Komunikaty w radiu informują o wzmagających się deszczach. Powódź staje się sekwencją komunikatów o opadach i stanie wód, kalendarzem przeprowadzanych działań ratunkowych i zaopatrzeniowych. Nagle wypływa dużo butów. „I wtedy ktoś krzyknął. — Oświęcim musiało zalać!” (346). Bohater wychodzi z domu „prosto w wodę”. Powódź w narracji Rudnickiego jest prawdziwa i materialna.

U Różyckiego nadejście powodzi jest zdarzeniem, które budzi ludzi z letargu:

W niektórych oknach ludzie zaspani, niezdający sobie sprawy, o co ten krzyk i zamęt. Zgiełk, bieg, zamieszanie, ścisk i trawowanie wzajemne, a z wałów powoli zbiegają maleńkie strumyczki, wzbierające z każdą sekundą. [...] Lecę i widzę: pakują się — kobieta w oknie wkłada do torebki kosmetyki, a woda wchodzi już po schodach na jej klatce. W drugim oknie facet wyjmuję z szafki pudełko ze zdjęciami, obok rodzina dmucha materac. Matka pcha wózek z dzieckiem. (145)

Różycki obserwuje powódź nie jako groźne zjawisko hydrologiczne, lecz historiotwórcze. Jego bohater-narrator przemierza zalane miasto „jak marionetka” (50), najpierw ubrany, potem goły. Spotyka różnych swoich krewnych, a jego szalona wędrówka zdaje się nie mieć celu. Podczas tego włóczenia się zadaje pytania o „swoje nierealne i olbrzymiejące” miasto, dlaczego „idzie”, a nie „ucieka”, gdy leje się woda (tamże). Lecz nie o niego tu chodzi, ale o tożsamość miasta, w którym „dawna synagoga, przerabiana kolejno na kino, magazyn i wreszcie bibliotekę, stała, zamoczywszy w kanałowej wodzie swoją brodę” (56); o zapach krwi, który wciąż unosi się z byłych katowni bezpieki i gestapo (64). Powódź mogłaby być dla historii miasta wybawieniem, jak zauważa Wuj bohatera: „zalać to muszą, żeby nikt już nie pamiętał, co się zdarzyło, żeby zatrzeć ślady” (tamże), a gdy się w końcu zaczyna, mówi do bohatera: „idź dzwonić na alleluja!” (140). Oniryczno-groteskowa opowieść, jak gdyby majaczenie alkoholowe, majaczenie we śnie, oddaje natężenie powodzi, potęgę i potworność żywiołu w zderzeniu z miastem: wzburzona woda jest jak „cielsko przekraczającego się wciąż z brzucha na plecy szarosrebrnego, potężnego węża” (101), rwąca, gdy „nagle pojawia się w środku, jakby mogła przechodzić przez zamknięte bramy” (147); lecz i miasto otwiera groby, by umarli mogli wyjść (143–144). Wody przybiera, „gaśnie po literze też

neon, który trzeszczał i strzelał i raz »OPOL«, raz »L NOPO« raz »POL S.A.« głośił” (184); „dookoła miasto moje, a jakby nie moje, zatopione” (197–198). Nigdzie nie pada nazwa rzeki, mimo odniesień do nadodrzańskiego Opolą, ale powódź wnika w tkanki wielowiekowej historii miasta, odzyskanego, utraconego, miasta przesiedleń, w którym zbyt wiele nagromadziło się „szarej materii” z myśli i wszystko zabiera z obojętnością niehumanistycznego żywiołu:

Robi się jaśniej, słońce gdzieś tam wstaje nad zatopionym krajem, widać rzekę przewalającą przez ulice swe żółte cielsko, swój brunatny bulion, ogromną ucieczkę olbrzyma gdzieś z gór, na grzbiecie niosącego meble, krzaki, deski, samochody, śmieci i zwierzęta, wielka wyprowadzka, wielka wędrówka, wąż wychodzi z miasta i zabiera wszystko, pamięć, tony śmieci i tę szarą materię, coś, co się tu gromadziło latami. (151)

Bezsilność wobec powodzi to temat każdej z tych narracji, w wypadku Rudnickiego i Różyckiego — inspirujący na poziomie stylistyki i poetyki, u Płazy — pokazujący wieś w historycznym zespoleniu z wylewającą rzeką. U Różyckiego rzeczne cielsko, porównywane do węża, jest jak potwór, którego nie ma w legendach, więc nikt z nim nie walczy, a który właśnie teraz nawiedza miasto. Brakuje pamięci o walce z niehumanistycznym żywiołem, mimo arsenałów niemieckiej broni, ale w tej sytuacji — nieprzydatnej.

Pod wpływem powodzi i towarzyszących jej wydarzeń w miasteczku (między innymi utopienia się Fryzjerki) wypędzony przez księdza z kościoła bohater Rudnickiego w finale opowiadania decyduje się na ucieczkę, a nawet emigrację, która staje się wyścigiem z sobą, walką z własnymi słabościami i światem zewnętrznym, ale i sposobem na uwolnienie się od tragedii:

W Opolu jedni rzucali we mnie kamieniami, bolało, inni jedzeniem i piciem, ale nie chciałem jeść, piłem parę łyków i jak lider peletonu polewałem sobie wodą głowę i kark. I płynąłem dalej, choć ręce mi czasami mdlały. Wtedy płynąłem z zaciśniętymi zębami, siły swoje trzymając w cuglach jak zapory rzekę. Z każdym kilometrem przybywało ludzi, we Wrocławiu witali mnie na moście przedstawiciele władz miasta, transparenty i kule wściekłych zamachowców, ale płynąłem dalej. W asyście skandujących na „tak” i na „nie” tłumów, samochodów telewizji polskiej i stacji zagranicznych. Podsuwali mi mikrofony na drągach, przez głośniki pytali, dlaczego to robię i dokąd chcę płynąć, pokazywałem ręką przed siebie i płynąłem dalej. Pod wiatr i wbrew dyplomatycznych notom. (348)

Na koniec opowieści ten niezmordowany pływak wpada do morza i dopływa do granicy polsko-niemieckiej. Dla niego powódź nie jest już tragedią ani wrogiem, lecz okazją, możliwością wyboru, pytaniem o polską tożsamość jako ślad.

Era Polaka

Mimo że zmiany środowiskowe przekraczają granice państw narodowych i wymagają nowych rozwiązań oraz komunikacji na transnarodowym poziomie uwzględ-

niającym różnice i podobieństwa kulturowe, w polskiej literaturze powódź jest głęboko zakopaną metonimią, związaną zarówno z biblijnym, niedającym się powstrzymać przez ludzi potopem i świadomością poddania się karze, jak i potopem-najazdem obcych Szwedów (a potem wszystkich kolejnych największych, antypolskich wrogów). Bez zderzenia kultury narodowej z ekologiczną wydaje się trudne przedstawienie jej poza tym schematem (być może na przykładach literatury regionalnej lub literatury małych ojczyzn z lat dziewięćdziesiątych?). W innych kulturach powódź także nie oznacza tylko zjawiska hydrologicznego, lecz symbolizuje walkę z żywiołem i karę za zło moralne. Ma zakorzenienie w mitach i legendach na całym świecie²⁰, lecz pytaniem pozostaje, co w danym społeczeństwie się odkłada z tych najgłębszych warstw kultury, jak owe warstwy oddziałują i jak je badać.

Polocentryczny repertuar postaw (nie)radzenia sobie z powodzią funkcjonuje ze względu na dyskusję z pewną, chyba nawet dominującą, narracją historyczną i zmilitaryzowaną frazeologią doświadczenia powodzi w polskiej kulturze i języku. W polskim myśleniu o katastrofie, tak jak ją przedstawiają skądinąd narracje pisane przez mężczyzn, przeważa doświadczenie walki, postawa waleczna i bohaterska, nawet jeśli kontrowersyjna (Ryszard — ojciec w *Skoruniu*). Jednak starcie z powodzią nie przekłada się na polskie zwycięstwa ani przegrane, nie uczestniczy w narodowej martyrologii. Może dlatego, że doświadczenie ahistorycznej katastrofy skutkuje zupełnie odwrotną reakcją: mieszkańcy zalewanego miasteczka nie walczą i nie poddają się boskiej karze za grzechy (w *Męce kartoflanej*), która ma spłynąć na Polskę jak biblijny potop, uciekają albo węższą spisek, znajdując impuls do konspiracji (Wuj w *Bestiarium*). Kara jest głębiej ukryta, w wypartym powojenną historią poczuciu winy, co literatura akurat wydobywa i wyraża bezosobowo, nikogo nie oskarżając, w tożsamości zamieszkiwanego poniemieckiego miasta (*Bestiarium*).

Polocen wchodzi w miejsce pewnej wyrwy. Z braku tradycyjnej osiadłej kultury natywnej polski naród uwidacznia tu swą migracyjno-przesiedleńczą historię, która nie wytworzyła kontrnacjonalistycznej wiedzy, jak radzić sobie z katastrofami. Narzędzia adaptacyjne nie mogą już być czerpane ze zbiorowej pamięci odnoszącej się głównie do doświadczeń z czasu wojny i światopoglądu katolickiego. Powódź reprezentująca katastrofę nie musi wcale oznaczać tragedii, ale możliwość krytycznego spojrzenia na zbyt daleko idącą ingerencję człowieka w przyrodę. Stanowi punkt odniesienia do odnalezienia się w nowych warunkach zmian środowiskowych i historycznych. Polocen zaś, przynależny do antropocenu, nie daje się pomyśleć bez polskiej historii i martyrologii narodowej, retoryki militarystycznej i ofiarnictwa. Wyłania się z krytycznego zderzenia polskiej kultury narodowej z brakującą kulturą ekologiczną, która dostrzega antropogeniczną stro-

²⁰ Por. W. Kopaliński, *Potop*, [hasło w:] *idem, Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991, s. 917.

nę powodzi, co z kolei, jak w krzywym zwierciadle, ukazują okołopowodziowe książki Rudnickiego i Różyckiego.

Konopielka wymyka się tym interpretacjom, ale coś dodaje do antypowodziowej narracji. Jej bohaterami są chłopci, od zawsze pozostający na marginesie historii i polskiej tożsamości narodowej. Mimo że brudni, nieufni i podejrzliwi wobec modernizacji, jako jedyni nie traktują wylewającej rzeki jako wroga, ale sprzymierzeńca. Podobnie w *Skoruniu* — bliskość ziemi powoduje jakiś niewyjaśniony szacunek dla żywiołu, przed którym można tylko próbować się bronić, ale nie zwyciężać.

Wbrew dotychczasowym diagnozom kulturowym²¹ w erze nowego Polaka błoto zmienia swą konotację. Przestaje być symbolem zacofanej, nienowoczesnej Polski. Uprzątnięte w nowych miastach, nie rozbryzguje się już pod nogami Cezarego Baryki, ale leży na oddalonych, niezamieszkałych nadrzecznych łąkach, tam, gdzie rzeka może jeszcze wylewać. Jest częścią polskiej kultury ekologicznej.

Welcome to the Polocene: Polish aspects of fighting with floods as exemplified in literature after 1945

Abstract

The aim of the article is to localise the representative examples of cultural models of behaviour and ways of adapting to the hazardous environmental changes. It is discussed on the basis of so called flood narratives in Polish literature such as Tomasz Różycki's *Bestiariusz* (2012) and Maciej Płaza's *Skorun* (2015). The author puts a question about the function of the polonocentric, combative model as a pattern of behaviour that emerges from these texts, as well as about the role of catholic religion in the society who cannot cope with more and more unpredictable catastrophic threats (like the flood). The author concludes that this situation is culturally contextualised and results in the social inability to accept a new ecological paradigm in the space and landscape management.

Keywords: Polocene, anthropocene, hazardous environmental changes, flood, Polish literature and flood

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.
- Arnell N.W., Gosling S.N., *The impacts of climate change on river flood risk at the global scale*, „Climatic Change” 2016, nr 134.
- Barcz A., *Odra — rzeka ekoparadygmatyczna*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2017, nr 30 (50).

²¹ Por. A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop? Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997.

- Bruijn H. de, Bruijne M. de, Heuvelhof E. ten, *The Politics of resilience in the Dutch 'Room for the River'-project*, „Procedia Computer Science” 2015, nr 14.
- Changes in Flood Risk in Europe*, red. Z.W. Kundzewicz, London 2012.
- Crutzen P., Stoermer E.F., *The Anthropocene*, „IGBP Newsletter” 2000, nr 41.
- De Wrachien D., Mambretti S., Sole A., *Risk analysis and vulnerability assessment in flood protection and river basin management*, [w:] *Flood Recovery, Innovation and Response*, red. D. Proverbs, C.A. Brebbia, E. Penning-Rowsell, Southampton 2008.
- Haraway D., Ishikawa N., Scott G., Olwig K., Tsing A.L., Bubandt N., *Anthropologists are talking — About the anthropocene*, „Ethnos” 81, 2016, nr 3.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991.
- Kundzewicz Z.W., Matczak P., *Zagrożenia naturalnymi zdarzeniami powodziowymi*, „Nauka” 2010, nr 4.
- Latour B., *Facing Gaïa. Eight Lectures on the New Climatic Regime*, przeł. C. Porter, Cambridge 2017.
- Lewis S., Maslin M., *Defining the anthropocene*, „Nature” 2015, nr 519.
- Mencwel A., *Przedwiośnie czy potop? Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997.
- Morton T., *Hyperobjects. Philosophy and Ecology after the End of the World*, Minneapolis 2013.
- Płaza M., *Skoruń*, Warszawa 2015.
- Rada U., *Odra. Życiorys pewnej rzeki*, przeł. Z. Owczarek, Wrocław 2015.
- Redliński E., *Konopielka*, Warszawa 1973.
- Różycki T., *Bestiarium*, Kraków 2012.
- Różycki T., *Vaterland*, Łódź 1997.
- Rudnicki J., *Męka kartoflana. Opowiadania*, Warszawa 2011.
- Sendzimir J., Magnuszewski P., Balogh P., Vari A., *Adaptive management to restore ecological and economic resilience in the Tisza river basin*, [w:] *Reflexive Governance for Sustainable Development*, red. J.P. Voß, D. Bauknecht, R. Kemp, Cheltenham 2006.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, Warszawa 1983.
- Steffen W., Grinewald J., Crutzen P., McNeill J., *The Anthropocene: Conceptual and historical perspectives*, „Philosophical Transactions of the Royal Society A: Mathematical, Physical and Engineering Sciences” 369, 2011, nr 1938.
- Trexler A., *Anthropocene Fictions. The Novel in a Time of Climate Change*, Charlottesville 2015.